

AGNIESZKA WERENS

Biblioteka Publiczna Miasta i Gminy Końskie im. Cezarego Chlebowskiego

Szkolnictwo początkowe na wsi guberni kieleckiej w latach 1870–1914 w świetle „Gazety Kieleckiej” 1870–1914

Słowa kluczowe: szkolnictwo początkowe, gubernia kielecka, „Gazeta Kielecka”, wieś, szkoła, nauczyciel, chłop, oświata, nauczanie, 1870–1914.

Key words: primary education, Kielce Province, „Gazeta Kielecka”, rural areas, school, teacher, peasants, education, teaching, 1870–1914.

Streszczenie: Artykuł omawia zagadnienie szkolnictwa elementarnego na wsi guberni kieleckiej w latach 1870–1914 w świetle „Gazety Kieleckiej”. Brak przekonania wśród ludu do konieczności kształcenia, niewielkie poparcie dla oświaty ze strony warstw ziemiańskich, wreszcie przeszkody materialne, jakie stawały na drodze postępu, skutecznie opóźniały proces efektywnej walki z analfabetyzmem wśród najmłodszych mieszkańców wsi. Opóźniały, jednak nie zdołały tego procesu powstrzymać. Chłopi powoli stawali się pełnoprawnymi obywatelami, rozumiejącymi i korzystającymi ze swoich uprawnień, domagających się swoich praw. Również do oświaty, nie tej rządowej, upolitycznionej, ale własnej, polskiej, narodowej... Świadomość, zarówno społeczna, jak i światopoglądowa chłopów, była coraz większa, wraz nią przyszło również zrozumienie, że nauka jest przyszłością następnych pokoleń, które będą tworzyły od nowa niepodległą Polskę. Problemy szkolnictwa początkowego nie zniknęły, co podkreślali w swych korespondencjach redaktorzy „Gazety Kieleckiej”. Jednak co najważniejsze, zmieniała się postawa wobec wychowania i nauczania, nie tylko młodych, ale i dorosłych mieszkańców wsi.

Abstract: The article discusses elementary schooling in the villages of the Kielce guberniya in the years 1870–1914 as reflected in the “Kielce Gazette”. The people were sceptical about the benefits of education; there was little support for education from the gentry. Finally, the material obstacles which came to stand in the way to progress effectively delayed the process of effective fighting the illiteracy of the youngest villagers. Delay they did, but they did not manage to stop the process. Peasants were gradually becoming full-fledged citizens, who began to understand, make use of and fight for their rights, including the right to their own, national, Polish – and not the government’s and politicised

education. The peasants' social and ideological awareness was on the increase, and was soon followed by the understanding that learning was the future for next generations so they could start building an independent Poland from scratch. The idea of elementary schooling was not dropped, which was emphasised by the editors of the "Kielce Gazette". But, most importantly, the attitudes towards learning and teaching not only the adolescent but also adult villagers were changing.

Do poznania przeszłości potrzebujemy źródeł historycznych, świadectw lat minionych, zachowanych dla terażniejszości. To z zawartych w nich informacji czerpiemy wiedzę o tym, co było. Jednym ze źródeł pomocnych w odkrywaniu zdarzeń jest prasa. Ten utrwalony i zachowany ślad myśli i działania człowieka¹ pozwala na odtworzenie rzeczywistości społecznej, gospodarczej, kulturalnej i politycznej, ale także funkcjonujących wśród społeczeństwa postaw moralnych wobec zaistniałych faktów. „Gazeta Kielecka” stanowi przykład, jak wiele informacji można zdobyć, zgłębiając źródło historyczne, jakim jest prasa. Zawarte w niej publicystyczne wypowiedzi, komentujące otaczający świat, są skarbnicą wiadomości o wydarzeniach, ideach, wzorcach i wartościach.

Pierwszy numer, założonej przez Leona Gautiera (ówczesnego naczelnika powiatu kieleckiego) oraz księgarza Michała Goldhaara², „Gazety Kieleckiej” ukazał się z początkiem października 1870 roku³. Po śmierci pierwszego wydawcy i redaktora Leona Gautiera (30 VI 1873 r.) „Gazeta Kielecka” na kilka miesięcy przestała istnieć, jej druk wznowił dopiero 21 kwietnia (3 V) 1874 roku nowy wydawca, Arkadiusz Płoski, aby po pięciu miesiącach odstąpić ją rodzinie Siennickich⁴. W ich rękach przetrwała do roku 1913 (od 1874 wydawca i redaktor Stanisław Siennicki, od 1875 do 1904; 1906–1912 – redaktor Stefan Siennicki; od 1912 do 1913 r. – wydawca Wanda Siennicka; w 1907 redakcją zajmował się Henryk Hugo Wróblewski)⁵.

Mająca społeczny charakter „Gazeta Kielecka” była pierwszym na rynku kieleckim pismem, ukazującym się w określonych odstępach czasu, przeznaczonym dla ogółu społeczeństwa oraz prezentującym i komentującym aktualne

¹ B. Miśkiewicz, *Wstęp do badań historycznych*, Warszawa–Poznań, 1974, s. 113.

² G. Maciągowski, *Michał Goldhaar – kreator kieleckiego rynku książki (1861–1900)*, „Kieleckie Studia Bibliologiczne”, t. 4, 1998, s. 59–67.

³ M. Adamczyk, *Cztery epoki prasy kielecczyny 1811–1956*, Kielce 1991, s. 23.

⁴ A. Mieszkowski, *Prasa prowincjonalna*, „Tygodnik Ilustrowany” 1889, nr 340, s. 213–214.

⁵ Od 1913 do 1917 r. wydawcą „Gazety Kieleckiej” byli Stanisław Frycz (pełnił funkcję redaktora) i Stanisław Piotrowski. M. Adamczyk, J. Dzieniakowska, *Prasa Kielecczyny w latach 1811–1989*, t. 1, Kielce 1995, s. 17.

wydarzenia⁶. Korespondencje, czyli relacje z poszczególnych powiatów guberni kieleckiej, opatrzone indywidualnym komentarzem korespondenta, jego spostrzeżeniami i uwagami dotyczącymi opisywanego zjawiska czy też grupy społecznej, były ważną częścią „Gazety Kieleckiej”. Autorzy reprezentowali różne grupy społeczne, byli wśród nich księża, nauczyciele, lekarze, właściciele ziemscy, a nawet, choć rzadko, chłopci⁷. Ich felietony dotyczyły prowincji, zarówno miasteczek, osad, jak i wsi guberni kieleckiej. Tematyka wiejska była szczególnie żywo omawiana na łamach „Gazety”. Nieliczne były numery, gdzie nie spotkamy informacji dotyczących wsi. Opierając się na własnych doświadczeniach, czy też wspierając się przykładami z innych regionów Królestwa Polskiego (cytowano artykuły z innych czasopism, m.in. z „Kuriera Warszawskiego”, „Grażdanina”, „Nowoje Wremia”, „Gazety Radomskiej”), korespondenci w swych uwagach często zawierali wskazówki do dalszego działania, kierunki rozwoju i postępu, zarówno w dziedzinie gospodarczej, jak również kulturalnej i społecznej.

„Gazeta Kielecka” do 1905 roku nie reprezentowała oficjalnie żadnych poglądów politycznych, odzwierciedlając jedynie postawy swoich redaktorów, wydawców i korespondentów. Propagowano w niej hasła pracy pozytywistycznej i organicznej, postęp gospodarczy, podejmowanie inicjatyw lokalnych na wzór tych podejmowanych na innym gruncie, szczególnie warszawskim. Krytykowano zacofanie i przesady stanowe, a wzywano do pielęgnowania tradycji i świadomości narodowej. Przez korespondencje przebiegał ton moralizatorski, nawołujący do poprawy. W 1874 roku redakcja „Gazety Kieleckiej” tak pisała o swej roli: „Z troskliwością śledzić będziemy wszelkie objawy duchowego życia całego kraju a przede wszystkim naszej guberni. Niemniej niż kwestia dobrobytu zajmować nas będą wykształcenie, obyczaje i moralność społeczna. We wszystkich tych kierunkach chcielibyśmy być orędownikami myśli zdrowej, praktycznej, która by w przyszłości obfity i posilny owoc przynieść mogła”⁸. Charakterystyczne były hasła potępiające pijaństwo, wiarę w zabobony, ale przede wszystkim ciemnotę i brak poszanowania dla nauki. Problem oświaty chłopskich dzieci stał się priorytetem władz carskich. Po stłumieniu powstania styczniowego utrzymywanie poprawnych stosunków z uprzywilejowanymi warstwami społeczeństwa polskiego nie miało już politycznej racji bytu. W polskich chłopach

⁶ Na początku istnienia „Gazeta Kielecka” ukazywała się w niedziele i środy; w 1871 r. w niedziele i czwartki; od 1872 w środy i soboty; od 1874 w środy i niedziele, „Gazeta Kielecka” 1870, nr 1.

⁷ Pomimo wysokiego poziomu drukowanych tekstów, „Gazeta Kielecka” nie cieszyła się popularnością wśród czytelników, co przejawiało się w liczbie prenumeratorów, która nie przekraczała 350 odbiorców (150 abonentów w Kielcach i 200 zamiejscowych). M. Adamczyk, *Cztery epoki*, s. 24.

⁸ *Od redakcji*, „Gazeta Kielecka” 1874, nr 1.

dostrzeżono wówczas odpowiedni materiał do całkowitej rusyfikacji. Szkoły miały stać się „rękojmią należytego ukształcenia przyszłych pokoleń”. Wykształcony naród był skłonny przyjąć hasła głoszone przez Rosję o zjednoczeniu z Królestwem Polskim i odrzucić „oddziaływanie polskiej propagandy politycznej i religijnej wywieranej przez księży, mnichów i szlachtę”⁹. Oświata włościan była podstawowym celem i stała się podstawowym narzędziem w drodze do „politycznej reedukacji polskiego chłopca”¹⁰ i jego całkowitej rusyfikacji przez rząd carskiej Rosji.

„Wraz z nowym urządzeniem bytu ludu wiejskiego w Polsce [...] istnieje potrzeba upowszechnienia i umocnienia oświaty elementarnej między tamtejszymi włościanami. Bez tego bowiem nie będą oni w stanie skorzystać z dobrodziejstw nowego urzędnictwa, a także i przyszłość właściwego zarządu, tak przecież potrzebnego do spokojności kraju, okazuje się bardzo niepewną”¹¹ – pisał po ukazaniu się aktu uwłaszczeniowego Mikołaj Milutin (sekretarz stanu do spraw Królestwa Polskiego) do cara Aleksandra II. Zgodnie z ukazem carskim (z dnia 30 sierpnia/11września/ 1864 r. dotyczącym oświaty w Królestwie Polskim), szkoły początkowe guberni kieleckiej podzielone zostały na gminne (dla jednej lub kilku wsi), kierowane przez wójta i ławników, oraz gromadzkie (dla jednej wioski), zarządzane przez sołtysa i wójta gminy. Nadzór pedagogiczny i dydaktyczny nad szkołami początkowymi w wiejskich gminach przejmowali naczelnicy odpowiednich dyrekcji naukowych, natomiast nadzór społeczny w przypadku szkół gminnych pełniły zebrania gminne, w odniesieniu zaś do szkół wiejskich – zebrania wiejskie¹². Program obejmował naukę religii, czytanie książek i rękopisów w języku ojczystym, podstawowe działania arytmetyczne oraz podstawowe wiadomości z zakresu systemu miar, wag i pieniądza Cesarstwa i Królestwa, śpiew, wiadomości praktyczne i roboty ręczne dla dziewcząt, naukę o gospodarstwie rolnym i domowym, wiadomości o przemyśle, rzemiośle i innych¹³.

W początkowym okresie (do 1869 r.) liczba szkół faktycznie wzrastała¹⁴. To chłopcy na zebraniu gminnym czy gromadzkim decydowali o tym, czy chcą mieć we wsi szkołę, czy też nie. Możliwość prowadzenia zajęć w języku polskim bądź wpływ na wybór nauczyciela dawały namiastkę wolności. Nie każda jed-

⁹ M. Adamczyk, *Cztery epoki*, s. 18.

¹⁰ R. Kuchta, *Oświata elementarna w Królestwie Polskim w latach 1864–1914*, Lublin 1982, s. 25.

¹¹ Tamże, s. 18.

¹² *Dzieje szkolnictwa i oświaty na wsi polskiej*, t. 1, red. S. Michalski, Warszawa 1982, s. 163–164.

¹³ R. Kuchta, *Oświata elementarna*, s. 21.

¹⁴ W rzeczywistości nie miało to większego znaczenia, ponieważ wzrost liczby ludności był wyższy niż wzrost liczby szkół, co dawało w efekcie wzrost liczby uczniów na jedną szkołę. *Dzieje szkolnictwa*, s. 166.

nak wioska miała wystarczający fundusz na utrzymanie szkoły¹⁵. Według wspomnianego ukazu, zebrania gminne i wioskowe mogły decydować o zakładaniu szkół początkowych, o ile znajdą dostateczne środki „na lokal dla szkoły i dom dla nauczyciela, opał dla tegoż domu, fundusz na uposażenie nauczyciela lub nauczycielki [...] oraz kwotę na drobne wydatki (materiały piśmienne, przybory szkolne) i utrzymanie”. To od zamożności społeczeństwa zależał byt szkoły¹⁶. Biorąc pod uwagę złą sytuację materialną wsi guberni kieleckiej, nie było łatwo sprostać temu zadaniu. Jak podaje w sprawozdaniu za rok 1877 redaktor „Gazety Kieleckiej”: „najwięcej szkół elementarnych w guberni kieleckiej posiadają powiaty: miechowski i pińczowski. W pierwszym z nich na 1391 dusz ludności przypada jedna szkoła, w drugim na 1552. Inne powiaty w porównaniu z gęstością zaludnienia daleko gorsze przedstawiają rezultaty, szczególnie zaś w powiecie olkuskim, włoszczowskim i kieleckim. W olkuskim 1 szkoła przypada na 3424 dusze, we włoszczowskim na 2991, w kieleckim na 2529, w jędrzejowskim na 1913 a stopnickim na 1741”¹⁷. W sprawozdaniu za rok 1900 podano, że nadal:

liczba szkół w powiatach jest w harmonijnym związku z urodzajnością gleby, a stąd i zamożnością włościan i gdy w powiecie miechowskim jedna szkoła wypada na 1810 mieszkańców, to odpowiednio liczbę tę zmniejszając w powiecie włoszczowskim mamy jedną szkołę na 3968 mieszkańców. To samo jest z liczbą uczniów, których w powiecie miechowskim było 5325, w pińczowskim 4000, we włoszczowskim zaś tylko 1353 [...] jeszcze w 1898 roku naczelnik dyrekcji naukowej kieleckiej uważał za potrzebne otwarcie w guberni nowych szkół 115. Dlaczego otwarto dotąd tylko 2 z projektowanych szkół, nie wiadomo, prawdopodobnie niezamożność włościan stała na przeszkodzie, zwłaszcza że na powiaty najmniej urodzajne wypadła największa liczba szkół, mianowicie na kielecki 37, olkuski 8, włoszczowski 5 i jędrzejowski 17, na pińczowski i stopnicki po 4¹⁸.

Większość gmin wiejskich dysponowała minimalnymi kwotami. Przykładowo w powiecie kieleckim gmina Piekoszów miała do dyspozycji 35 rubli, Bolechowice – 39 rubli, Brzezinki – 59 rubli¹⁹. Najmniejsza kwota, za którą mogła być

¹⁵ Dla porównania, za pieniądze, jakie przeznaczano na utrzymanie działającej w Kielcach szkoły prawosławnej finansowanej z pieniędzy państwowych, można było utrzymać 3 szkoły wiejskie z 60 uczniami każda. J. Z. Pająk, *Warunki życia, oświata i stosunki wyznaniowe, w: Dzieje powiatu kieleckiego 1810–2008*, red. J. Wijaczka i W. Saletra, Kielce 2009, s. 149.

¹⁶ W sprawozdaniu za 1871 r. gubernator kielecki Aleksander Leszczow (pełnił funkcję od 23 kwietnia 1871 r. do 3 lipca 1884 r.) pisał: „bardzo trudno jest namówić chłopów do zakładania nowych szkół, ilekroć czyni się taką próbę, chłopci odmawiają, powołując się na swą biedę”. B. Szabat, *Szkolnictwo początkowe Kielc i powiatu kieleckiego w latach 1864–1915*, Kielce 1983, s. 31.

¹⁷ „Gazeta Kielecka” 1877, nr 97.

¹⁸ Tamże, 1900, nr 69.

¹⁹ B. Szabat, *Szkolnictwo początkowe*, s. 20.

utrzymywana szkoła wiejska, wynosiła 150 rubli rocznie. Połowa kosztów przeznaczana była na uposażenie nauczyciela²⁰. Kiedy w 1875 roku we wsi Kowala (pow. kielecki) otworzono szkołę rządową, przyznano jej uposażenie w wymaganej kwocie 150 rubli²¹. Wówczas jednak kwota ta nie była wystarczająca, średnie utrzymanie szkoły wynosiło bowiem 166 rubli i to przy bezpłatnym lokalu²². Aby wspomóc akcję zakładania szkół ludowych, rząd przez pierwsze dziesięć lat jej funkcjonowania miał pokrywać połowę kosztów utrzymania. Pomoc ta jednak nigdy nie była wystarczająca, częste więc były przypadki zamykania szkół²³. Środków brakowało na wszystko, łącznie z utrzymaniem budynku szkolnego, który na ogół nie był specjalnie przystosowany do tego celu. Najczęściej była to izba wiejska, gdzie „rośnie grzyb, w oknach szyby rozbite, [...] drzewa na ogrzewanie brak”²⁴, a bywało i tak, że „dach na szkole zepsuty, deszcz przecieka przez sufit”²⁵. Brakowało funduszy na pomoce naukowe (w guberni kieleckiej w 1867 r. na jedną szkołę przypadało zaledwie 13,6 książki, na bibliotekę oraz nagrody dla uczniów przeznaczano skromną kwotę 1,5 rb. rocznie). Częste były przypadki, kiedy dzieci uczyły się z książeczek do nabożeństwa albo korzystały z Dziennika Praw, nie mając do dyspozycji innych książek, nawet elementarza polskiego²⁶. Szkoła musiała uzupełniać księgozbiór na własny koszt (głównie podręczniki i książki o treści religijnej. Od 1871 roku były to książki przede wszystkim w języku rosyjskim, również z zakresu higieny i gospodarki wiejskiej, oprócz tego szkoła musiała prenumerować cyrkularze Ministerstwa Oświaty). Nie wystarczało pieniędzy na meble. Podstawowe wyposażenie szkoły, które składać się powinno z odpowiedniej liczby ławek, tablicy do ustawiania liter, tablicy do ruchomego abecadła, 40 czarnych małych tabliczek, liczydła i szafy na książki²⁷, trudno było skompletować w jakiegokolwiek ze szkół wiejskich guberni kieleckiej. Pieniądzy

²⁰ W Dąbrowie roczna pensja nauczyciela wynosiła 60 rubli, wobec czego niewiele ponad 2 ruble pozostawały na inne wydatki. B. Szabat, *Szkolnictwo początkowe*, s. 37.

²¹ „Gazeta Kielecka” 1875, nr 30.

²² Tamże, 1875, nr 61.

²³ Oficjalnie raz otwarte szkoły mogły zostać zamknięte tylko na podstawie decyzji naczelnika dyrekcji szkolnej. W praktyce zakaz ten był omijany przez wsie i gminy, które po prostu nie opłacały składek. Były i takie przypadki, jak np. w Piekoszowie, gdzie założona w 1865 r. szkoła nigdy nie zaczęła działać. Warto tu nadmienić, że placówki już nieistniejące nadal wliczane były do ogólnej statystyki. R. Kuchta, *Oświata elementarna*, s. 48-57; B. Szabat, *Szkolnictwo początkowe*, s. 21, 31.

²⁴ Archiwum Państwowe w Kielcach, Dyrekcja Szkolna Kielecka (dalej: APK, DSK), sygn. S/203, Raport nauczyciela z Brzezin z 21 X 1883.

²⁵ APK, DSK, sygn. S/247, Raport nauczyciela z Bolmina z 5 IV 1889.

²⁶ B. Szabat, *Szkolnictwo początkowe*, s. 30.

²⁷ Według zalecenia Naczelnika Dyrekcji Naukowej Kieleckiej Timofieja Pristiuka (pełnił funkcję od 21 I 1869 do 17 I 1871 r.). B. Szabat, *Szkolnictwo początkowe*, s. 26, 27.

nie starczało nawet na pensje dla nauczycieli. Korespondent „Gazety Kieleckiej” z będzińskiego radził, aby w trudnej finansowej sytuacji przyjmować nauczyciela tylko na czas zimy, ponieważ „wiosną i latem wiejskie szkoły stoją pustkami”. Autor korespondencji zaświadcza, że kandydatów na nauczycieli nie zabraknie, byle tylko „wiele po nich nie wymagać”. Jak podkreślał: „chodzi tylko o wciągnięcie włościan do nauki dzieci, małym kosztem, bowiem z czasem, kiedy poznają wartość nauki, sami o szkołę będą się starać”²⁸. Oficjalnie rok szkolny trwał od września do czerwca włącznie, jednak bywały takie szkoły, i to w zdecydowanej większości, gdzie jeszcze pod koniec listopada ławki świeciły pustkami (np. w Baszowicach w 1890 r. zapisanych było 12 chłopców, a często na zajęcia nie przychodził żaden z nich²⁹). W rzeczywistości nauka w szkołach ludowych zaczynała się późną jesienią i trwała do świąt wielkanocnych, czyli nie dłużej niż 4 miesiące w roku. Po odliczeniu świąt (34 dni) na naukę pozostawało 87 dni³⁰, a nawet 80, ponieważ dzieci opuszczały szkołę z wielu innych przyczyn³¹. Wobec takich okoliczności przepisy nakazujące otwieranie szkół we wrześniu wydawały się bezcelowe³². Rodzice niechętnie posyłali dzieci do szkoły (szczególnie starsze), ponieważ mogły one na równi z dorosłymi pomagać w gospodarstwie. „Cóż z tego, że szkoła w dość dobrym stanie” – pisał redaktor „Gazety Kieleckiej”, „kiedy włościanie posyłają dzieci do niej tylko zimą, a jak słońce roztopi śniegi i ukazuje się trawa, idą za bydłem, zapominając to, czego się nauczyły. Takim sposobem dziecko, uczęszczając parę zim do szkoły, wynosi mało pożytku”³³. W podobnym tonie napominano w jednym z numerów „Przeglądu Katolickiego”: „używanie dzieci do pasania bydła przyzwyczajają młodzież wiejską do próżnowania, narażają ją nieraz na stratę niewinności, oswaja z kłótniami, obelgami, zaprawia do czynienia szkody, a nawet popełniania kradzieży, i pod względem ekonomicznym żadnych nie przynosi korzyści”³⁴. Proponowano, aby w takiej sytuacji dzieci zastąpić pastuchami, którzy „za skromne utrzymanie od gminy mogliby być wybierani z przytułków [...]. Mając choć częściowe wyręczenie z płatnego pastucha, dziatwa wiejska będzie mogła regularniej uczęszczać do szkółek”³⁵.

²⁸ „Gazeta Kielecka” 1876, nr 71.

²⁹ APK, DSK, sygn. S/247, Raporty Nauczyciela z Baszowic z 10 XII 1890 i 5 I 1891 r.

³⁰ Na podstawie dokumentacji z 351 szkół elementarnych ustalono, że w latach 1867–1912 przeciętny czas trwania nauki w szkole wiejskiej nie przekraczał 90–98 dni. R. Kuchta, *Oświata elementarna*, s. 131.

³¹ „Gazeta Kielecka” 1888, nr 39.

³² Tamże 1870, nr 7.

³³ Tamże 1875, nr 69.

³⁴ „Przegląd Katolicki” 1870, nr 43, s. 679.

³⁵ „Gazeta Kielecka” 1874, nr 63.

„Widywałem szkoły przed czterema laty otwarte [...] a mimo to nie znalazłem w nich dzieci, które by, choć po polsku, dobrze czytać umiały” – pisał naczelnik Dyrekcji Szkolnej Kieleckiej Timofiej Pristiuk w 1869 roku w okólniku do burmistrzów i wójtów. Podkreślał dalej: „Nie ulega wątpliwości, że jeśli nauczanie dzieci wiejskich będzie się odbywać tylko przez cztery miesiące, to włościanie jak byli, tak i na zawsze zostaną nieoświeconymi [...]”³⁶. To w pobłażliwości rodziców wobec wykształcenia i przyszłości dzieci upatrywano jedną z głównych przeszkód utrudniających oświatę. „Po co naszemu dziecku szkoła?” – pytali rodzice. „Przecież szkoła, nie da mu chleba”³⁷. Żałowali pieniędzy na elementarz, uznając książkę za zbędny wydatek³⁸. Zapominając przy tym, że bez nauki dziecko będzie nikim, bo nawet jeżeli posiędzie jakąkolwiek wiedzę, to i tak będzie zbyt ograniczona, by ją wszechstronnie zrozumieć i rozwinąć. Sukcesów w edukacji nie wróżono również dzieciom z miasteczek i większych wsi, które do szkoły, choć z przerwami, chodziły przez cały rok. Rozpoczynający naukę siedmioletni chłopcy po kilku latach szli do terminu. Dziewczynki zaś po ukończeniu 11 lat uważały się za dorosłe i wstydziły się chodzić do szkoły³⁹.

Nierzadkie były wzajemne oskarżenia. Nauczyciele zarzucali chłopom, że nie wysyłają dzieci do szkoły, zaś według naczelnika Pristiuka chłopcy „z ochotą posyłałiby dzieci do szkoły”, jednak to nauczyciele „nie życzą sobie, a nawet bardzo z tego są kontenci, jeśli dzieci nie przychodzą na lekcje”⁴⁰. Zdarzały się przypadki, że tego typu zarzuty wysuwane pod adresem nauczycieli kończyły się przyznaniem nagany. W odpowiedzi oskarżeni odpowiadali na łamach „Gazety Kieleckiej”: „Cóż może poradzić najlepsza chęć nauczyciela, skoro rodzice sami zatrzymują dzieci w domu, nieraz bezpotrzebnie i dopiero wtedy, kiedy im w domu zawadzają, posyłają je do szkoły”⁴¹. Prawda jak zwykle leżała pośrodku. Niewystarczająca była liczba szkół, jak również liczba nauczycieli wiejskich, a brak środków materialnych wśród włościan szedł w parze z małym rozwojem oświaty. We wsi Strzemieszycze, niedaleko Dąbrowy, gdzie „roczna opłata na utrzymanie [szkoły] wynosiła od gospodarza rubli dwa, od komornika jeden, ale ze względu na szczupłość pomieszczenia i niedostateczne siły personelu nauczycielskiego (jeden nauczyciel) szkółka nie odpowiadała istniejącym potrzebom. Liczba dzieci przewyższała często dwieście”⁴². Nierzadko zdarzały się szkoły tak

³⁶ B. Szabat, *Szkolnictwo początkowe*, s. 29.

³⁷ „Gazeta Kielecka” 1870, nr 13.

³⁸ Tamże 1892, nr 40.

³⁹ Tamże 1892, nr 40.

⁴⁰ B. Szabat, *Szkolnictwo początkowe*, s. 29.

⁴¹ „Gazeta Kielecka” 1874, nr 63.

⁴² Tamże 1898, nr 2.

oddalone od miejscowości, że dzieci nie mogły do nich dotrzeć⁴³ i takie wsie, a nawet całe gminy (np. gmina Cisów⁴⁴), gdzie szkoły nie było w ogóle.

Niechęć do nauczycieli, jako przedstawicieli obcej klasy, była wśród włościan powszechna. Zacieśnianiu więzi z pewnością nie sprzyjały: często wyniosły styl bycia pedagogów, brak obowiązkowości w pracy dydaktycznej⁴⁵ czy też brak przygotowania do życia w środowisku chłopskim. Stworzony w XVIII wieku przez Grzegorza Piramowicza⁴⁶ obraz idealnego nauczyciela, o którym autor pisał: „nie masz zatem ani chwalebniejszego, ani pożyteczniejszego powołania, jako być użytym na ten koniec, do szczęścia, do oświecenia, do dobra duszy i ciała, a to nie jednego człowieka, ale całych miast, wsi i zgromadzeń”⁴⁷, nie był możliwy do urzeczywistnienia w XIX czy na początku wieku XX. Nadal od nauczyciela wymagano, aby przede wszystkim zwalczał ciemnotę i zacofanie, niósł światło oświaty i kultury pod strzechy, sprawiał, aby poprzez naukę, życie włościan staowało się lepsze, moralniejsze. Zmieniły się jednak warunki, zarówno społeczne, jak i polityczne, a przed nauczycielem stawiano już inne dodatkowe, wymagania. Pedagodzy propagujący pozytywistyczne idee, m.in. Adolf Dygasiński (1839–1902)⁴⁸, Henryk Wernic (1839–1905)⁴⁹ czy Jan Władysław Dawid (1859–1914)⁵⁰, chcieli widzieć w nauczycielu przede wszystkim wychowawcę, który przygotowuje nowe pokolenie świadomych swojej przynależności narodowej Polaków⁵¹. To zadanie było trudne do osiągnięcia wobec zupełnie innych realiów panujących

⁴³ Tamże 1893, nr 30.

⁴⁴ Tamże 1898, nr 62.

⁴⁵ W dniu 10 czerwca 1871 r. Dyrekcja Szkolna Kielecka wydała okólnik, w którym nakażywała nauczycielom prowadzenie zajęć szkolnych do 19 czerwca, pod groźbą usunięcia z pracy. Lekcje miały być prowadzone nawet wówczas, kiedy w klasie znajdowało się tylko dwóch uczniów. W praktyce zrealizowanie tych dyrektyw było niemożliwe. B. Szabat, *Szkolnictwo początkowe*, s. 30.

⁴⁶ Autora pracy *Powinności nauczyciela, mianowicie zaś w szkołach parafialnych i sposoby ich dopełnienia. Dzieło użyteczne pasterzom, panom i ich namiestnikom o dobro ludu troskliwym, rodzicom i wszystkim edukacją bawiącym się*, wydanej drukiem w Warszawie w 1787 r.

⁴⁷ G. Piramowicz, *Powinności nauczyciela*. Przedruk wydania z 1787 r. Wstęp i opracowanie T. Mizia, Warszawa 1988, s. 92.

⁴⁸ A. Dygasiński, *Jak się uczyć i jak uczyć innych*, Warszawa 1889; *Świętokrzyski słownik biograficzny*, t. 2 (1795–1918), red. J. Szczepański, Kielce 2009, s. 125.

⁴⁹ H. Wernic, *Praktyczny przewodnik wychowania*, Warszawa 1891.

⁵⁰ J.W. Dawid, *Nauka o rzeczach. Rys jej historycznego rozwoju. Podstawy psychologiczne. Metoda oraz wzory lekcyj*, Warszawa 1892; J. W. Dawid, *O duszy nauczycielstwa*, Warszawa 1946.

⁵¹ K. Poznański, *Rozwój polskiej myśli pedagogicznej w zaborze rosyjskim*, w: *Nauki pedagogiczne w Polsce. Tradycja. Współczesność. Przyszłość. Materiały z konferencji*, red. S. Michalski, R. Ossowski, Bydgoszcz 1994, s. 212.

w szkole rządowej zaboru rosyjskiego, gdzie przed nauczycielem stawiano inne cele. Według carskiego systemu oświaty wykształcenie nie było najważniejsze, ale lojalność wobec władzy i akceptacja jej poczynań oraz fakt, czy kandydat na nauczyciela „jest godny pokładanego w nim zaufania, czy nie rozsiewa szkodliwych wieści”⁵². Kwalifikacje nauczycieli pozostawiały wiele do życzenia. Władzom carskim nie zależało na tym, aby na wieś trafiali dydaktycy z odpowiednim przygotowaniem pedagogicznym, lecz żeby stali się podległym jej rozkazom narzędziem w akcji rusyfikacyjnej⁵³. W latach 1866–1876 otworzono specjalne kursy pedagogiczne, przekształcone w 3-letnie seminaria nauczycielskie (w 1872 r.), do których werbowano przyszłych nauczycieli – na ogół młodzież wiejską po ukończeniu dwuklasowej szkoły początkowej. Znajomość języka polskiego dyskwalifikowała kandydata⁵⁴. Seminaria lokowano z dala od większych ośrodków naukowych (np. w Jędrzejowie, Łęczycy, Wymyślinie), językiem wykładowym był rosyjski, absolwenci zaś nie mogli kontynuować nauki w szkołach wyższych⁵⁵. Pozostawieni sami sobie, nędznie opłacani, często żyjący na skraju ubóstwa, wyalienowani ze społeczeństwa, często pogardzani za służbę wrogiemu systemowi, nie mieli łatwego życia. Na łamach „Gazety Kieleckiej” szeroko komentowany był los ówczesnego pedagoga:

Dzisiejsi nauczyciele wiejscy albo niezdolni są do podniesienia stanu umysłowego swoich uczniów i uczennic, bo sami posiadają zbyt niskie ukształcenie i zbyt małe pojęcie o zakresie wiedzy, albo też, gdyby nawet przejęci byli jak najlepszymi chęćiami względem uczniów i posiadali więcej oświaty, to są tak skrępowani, tak nędznie uposażeni i tak odcięci od stosunków ze sferą inteligentną, iż ani się dziwić, że nie mogą mieć większego wpływu ani na młode umysły swych wychowanków, ani na pojęcia i umysły ojców i matek. Pozbawieni wszelkiej nadziei awansu i podniesienia przez władzę zakresu nauki elementarnej, nie czując potrzeby własnego kształcenia się coraz wyżej, nie mając prawa uczyć dzieci innych stanów,

⁵² *Dzieje szkolnictwa i oświaty*, s. 164.

⁵³ Nauczycieli szkół początkowych brakowało. Często zostawali nimi zdegradowani urzędnicy, karczmarze, synowie rosyjskich funkcjonariuszy państwowych, na ogół policjantów, wojskowych. Poziom ich wiedzy był niski, stosunek do dzieci niechętny, często strach i terror towarzyszył codziennej nauce. R. Bednarz-Grzybek, *Nauczyciel w polskiej myśli pedagogicznej XIX i początków w XX wieku (wybrane aspekty)*, w: *Biblioteka Współczesnej Myśli Pedagogicznej*, t. 1, Kraków 2012, s. 292; *Dzieje szkolnictwa i oświaty*, s. 167-168.

⁵⁴ Prorosyjskie seminaria nauczycielskie oraz szkoły niedzielne rzemieślnicze często były jedyną szansą, by dzieci najuboższych chłopów oraz robotników rolnych zdobyły średnie wykształcenie. Do gimnazjów trafiały dzieci z najzamożniejszych rodzin, do szkół realnych na ogół ze średnio zamożnych, nauka była możliwa kosztem wielu wyrzeczeń, a często wiązała się też z zadłużeniem całej rodziny. Na początku XX w. zaledwie 10-13% uczniów szkół średnich stanowiły dzieci chłopskie. *Dzieje szkolnictwa i oświaty*, s. 173-174.

⁵⁵ *Dzieje szkolnictwa i oświaty*, s. 167.

biedacy ci zasklepiają się mimowolnie w swojej rutynie [...] i stają się w końcu automatami niemal bezmyślnymi, a tem samem nie mogą wywierać żadnego niemal większego wpływu na swe otoczenie⁵⁶.

Warunki, w jakich przychodziło im pracować, były wielkim wyzwaniem, któremu nie wszyscy umieli sprostać. Domy szkolne, często ciasne, wilgotne, nieogrzewane, ujemnie oddziaływały na bieg zajęć szkolnych, ale też wpływały na zdrowie nauczycieli, którzy często chorowali. W efekcie „żądali przeniesienia, poszukując lepszych warunków bytu, a wreszcie porzucali służbę zupełnie”⁵⁷. O smutnym losie nauczyciela wiejskiego pisał korespondent „Gazety Świątecznej” cytowany w kieleckiej prasie. Przedstawiony w relacji przyjazd nauczyciela na nową placówkę wzbudza współczucie wobec samotności i marnego losu, jaki czekał tego młodego człowieka⁵⁸.

Trudne było życie wiejskiego nauczyciela, ale i równie niełatwe było życie jego podopiecznych. Zła opinia o nauczycielach i niechęć do szkoły pogłębiała się z upływem lat. Kiedy na wniosek kuratora Warszawskiego Okręgu Naukowego Teodora Wittego, ukazem z dnia 2 /14 grudnia w 1871 roku, wprowadzono (począwszy od r. szk. 1872/1873) obowiązkową naukę czytania i pisanie w języku rosyjskim⁵⁹, chęć włościan do pokrywania kosztów utrzymania szkoły zmniejszyła się jeszcze bardziej. Coraz częściej zarzucano nauczycielom wyniosłość w sposobie traktowania chłopów i przesadną gorliwość, kiedy w widokach awansów, „odstępowali oni od zakreślonego ustawą planu nadanego przez Najwyższy ukaz z dnia 30 sierpnia/11 września 1864 roku”⁶⁰. System nauczania również nie pozostawiał złudzeń. Zgodnie z nowym zarządzeniem Dyrekcji Szkolnej Kieleckiej w 1875 roku do szkół początkowych wprowadzono nowe podręczniki⁶¹, wśród których nie znalazł miejsca polski elementarz. Lekcje rozpoczynały się od

⁵⁶ „Gazeta Kielecka” 1897, nr 42.

⁵⁷ „Gazeta Kielecka” 1900, nr 69.

⁵⁸ Zob. aneks nr 1. „Gazeta Kielecka” 1896, nr 1.

⁵⁹ E. Staszyński, *Polityka oświatowa caratu w Królestwie Polskim (od powstania styczniowego do I wojny światowej)*, Warszawa 1968, s. 21-22.

⁶⁰ S. Wiech, *Warszawscy generałowie-gubernatorzy o sytuacji społeczno-politycznej Królestwa Polskiego*, Kielce 2007, s. 106-107; „Gazeta Kielecka” 1877, nr 67.

⁶¹ Używane wcześniej *Upominek dla dziewcząt wiejskich* i *Elementarz dla chłopców wiejskich* zastąpiono książką L. Sumińskiego *Książka do czytania i rachunków*, która miała wystarczyć do nauki języka polskiego. Rozszerzono natomiast naukę języka rosyjskiego (dotąd opartą na podręczniku *Polsko-ruskij bukvar*) o podręcznik W. Graszeckiego *Russkaja gramota*. Na mocy reskryptu carskiego wydanego 5/17/marca 1885 r. Aleksander Apuchtin (kurator Okręgu Naukowego Warszawskiego w latach 1879–1897) ostatecznie zrusyfikował szkolnictwo elementarne; nauka miała odbywać się w języku rosyjskim z wyjątkiem religii i języka rodzimego. B. Szabat, *Szkolnictwo początkowe*, s. 35.

języka rosyjskiego. W szkole jednoklasowej program przewidywał dodatkowo naukę: religii, arytmetyki (liczenie i cztery działania arytmetyczne), śpiewu oraz języka ojczystego, który miał jedynie pomóc w opanowaniu przez dzieci języka rosyjskiego⁶².

Szkoły powoli, ale sukcesywnie rusyfikowane, borykające się z problemami finansowymi i personalnymi, często w niewystarczającej liczbie, aby móc zapewnić oświatę wszystkim dzieciom, nie mogły stać się skutecznym orężem w walce z masowo rozprzestrzeniającym się analfabetyzmem. W 1868 roku na jedną szkołę w guberni kieleckiej przypadało 1487 mieszkańców. W miarę upływu lat sytuacja nie poprawiała się, wręcz odwrotnie. W 1874 roku jedna szkoła przypadała na 2229,8 mieszkańców. Znany jest przypadek ze szkoły w Bolminie, gdzie na 30 miejsc chętnych było 60 uczniów (1894 r.). Władze nie udzieliły zgody na naukę nieprzyjętych do szkoły dzieci w systemie wieczorowym⁶³. W latach 1877–1883 wśród poborowych guberni kieleckiej było około 84% analfabetów. Według spisu ludności w 1897 roku na 100 mieszkańców guberni kieleckiej powyżej 9 roku życia, czytać i pisać umiało tylko 31 osób⁶⁴. Generał-gubernator warszawski Piotr Pawłowicz Albiedyński pisał: „Chłopi nie odnoszą się do szkoły z dawną życzliwością i niechętnie oddają do niej swoje dzieci”⁶⁵. Korespondenci „Gazety Kieleckiej” dodawali: „oświata u nas po wsiach idzie żółwym krokiem. [...] Ludzie o naukę nie dbają, a rodzice najczęściej posyłają dziecko do szkoły nie po to, aby ono mogło się czegoś nauczyć, lecz dlatego, by w domu nie gawędziło”, a potem narzekają »mój chłopiec chodził aż pięć zim i nic się jakoś nie nauczył. Kiedyż lud pojmie jak ważną dźwignią jest nauka?«⁶⁶.

Korespondenci „Gazety Kieleckiej” zarzucali ziemiaństwu brak inicjatywy w kwestii krzewienia oświaty. Jeden z nich (JKS) w liście z Nadwiśla krytykuje pokolenie pouwłaszczeniowe, które „mówiąc o powinnościach względem ludu bardzo wiele – czyni ... bardzo mało”⁶⁷. A przecież ci, którym wiele dano, wiele też i robić powinni. Na zawsze dworom pozostał wielki obowiązek świecić dobrym przykładem, „promienieć ku ciemniejszym blaskiem inteligencji [...] wpływać na gminy, aby to co przechodzi możność pojedynczych osób zrobiło się powoli zbiorową siłą i składkowym groszem gromady”⁶⁸. Korespondent z będzińskiego pisał:

⁶² B. Szabat, *Szkolnictwo początkowe*, s. 35.

⁶³ Tamże, s. 41-43.

⁶⁴ Tamże, s. 43-44.

⁶⁵ S. Wiech, *Warszawscy generałowie-gubernatorzy*, s. 108.

⁶⁶ „Gazeta Kielecka” 1888, nr 39.

⁶⁷ Tamże 1876, nr 97.

⁶⁸ „Gazeta Kielecka” 1876, nr 98.

Gdyby ta wyższa warstwa poczuła się do solidarności z ogółem młodszych swoich braci, a niosła im słowem i czynem pomoc w otwieraniu jakichkolwiek szkółek, innej moglibyśmy oczekiwać przyszłości. Ale dziś tak samo jak przed wieki, ani kroku naprzód, dlatego jak była, tak i jest ciemnota, a w dodatku coraz większe zepsucie. A czyż można się temu dziwić, skoro ludek nasz wiejski od wieków zrosły z życiem dworów, gdy nie widzi płynących stamtąd przykładów [...] zatracą dawną swą prostotę obyczajów, a lgnie do szkodliwych nawyków i nałogów. [...] Nie czas już dziś na próżne wywody i oskarżenia, ale wielki czas pomyśleć i zająć się ludem, prawdziwie dziko z pokolenia w pokolenie rosnącym⁶⁹.

Zakładane przez zamożnych właścicieli ziemskich prywatne szkoły początkowe, zwane szkołami przyfolwarcznymi, były kroplą w morzu potrzeb (w latach 1865–1914 w guberni kieleckiej funkcjonowało zaledwie 9 takich szkół⁷⁰). Należy pamiętać, że nie zawsze były to działania bezinteresowne, ziemianie bowiem rozumieli, że wykwalifikowany chłop będzie lepszym i wydajniejszym pracownikiem. I dalej korespondent pisał: „Liczba małoletnich przestępców wzrasta coraz więcej, a w umysłach małoletniej generacji, stosunkowo do wymagań czasu, coraz ciemniej [...]. Przejeżdżając przez tutejsze wioski, można napotkać zgraje dzieciaków i wyrostków, w których rozczochranych głowach może się pomieścić wszystko, tylko nie elementarz”⁷¹.

Dużą nadzieję w krzewieniu oświaty pokładano w duchowieństwie⁷². „Po zatrudnieniach w kościele i spełnieniu obowiązków parafialnych nic więcej plebanowi czasu zajmować nie powinno, jak tylko szkoła”⁷³ – pisał biskup Wincenty Chościak-Popiel w okólniku skierowanym do księży diecezji płockiej. Polecał, aby wizytowali szkoły ludowe na terenie parafii co najmniej dwa razy w tygodniu, a także by partycypowali w kosztach utrzymania tych placówek. „Szkółki są bez wątpienia najsilniejszą pomocą w poprawianiu ludu. Przez szkoły elementarne usposobi się dziecko do zrozumienia i spamiętania kazań i do przyjmowania godnie i z korzyścią sakramentów świętych, gdyż inaczej tak lud nasz myśli mało, że zdać sobie sprawy, o czym było kazanie najprostsze nie potrafi”⁷⁴. Opieki i nad-

⁶⁹ Tamże 1876, nr 71.

⁷⁰ *Dzieje szkolnictwa i oświaty*, s. 181.

⁷¹ „Gazeta Kielecka” 1876, nr 71.

⁷² Zaangażowanie kościoła w działalność szkół ludowych nie pozostawało bez echa ze strony władz rosyjskich. Generał-gubernator warszawski Iosif Władimirowicz Hurko twierdził, że „księża do tej pory są największymi obrońcami i krzewicielami polskich idei, polskiej sprawy i polskich nadziei na odbudowę niepodległego państwa”. S. Wiech, *Spółczesność Królestwa Polskiego w oczach carskiej policji politycznej (1866–1896)*, Kielce 2002, s. 52.

⁷³ W. Chościak-Popiel, *Pamiętniki*, Kraków 1915, s. 167.

⁷⁴ K. Skórkowski, *Korespondencja „Przeglądu Katolickiego”. O poprawie ludu wiejskiego w okolicach Warszawy*, „Przegląd Katolicki” 1863, nr 2, s. 25.

zoru ze strony kościoła domagali się sami chłopci: „I to mi się nie podoba” – pisał mieszkaniec sieradzkiej wsi do „Kaliszanina”:

że nasze szkoły wiejskie zostały tak bez dozoru i opieki. Dawniej ksiądz zajrzał częściej do szkółki, zobaczył czego i jak nauczyciel uczy, jaki postępek zrobiły dzieci. Dziś wójci zajęci gospodarką i urzędowaniem nie mają ani czasu po temu, ani potrzebnego wykształcenia do dopilnowania nauczyciela. [...] Nam włościanom nie podobna być opiekunami szkółek. Do tego trzeba wiele nauki i doświadczenia. Trzeba tam nie tylko uczyć, ale i nauczyć, trzeba nauczyciela w niejednym objaśnić, niejednym krok pokierować. Przy zwykłej ułomności ludzkiej trzeba go i dopilnować. A do tego nam włościanom ani czasu, ani nauki, ani powagi nie starczy⁷⁵.

Księża przyznawali, że takie jest ich posłannictwo; kapłan „z chwilą obejmowania zarządu parafią przyjmuje obowiązek nauczyciela [...], dopełniając nauczania dzieci, przymnaża chwały Bogu”⁷⁶. Władze carskie nieustannie utrudniały działalność oświatową księży. W dniu 3/15 sierpnia 1876 roku warszawski generał-gubernator Paweł Kotzebue wydał okólnik zakazujący duchowieństwu nauczania i w szkołach początkowych⁷⁷. Odtąd o tym, czy kapłan może prowadzić wykłady z religii, decydowała pozytywna opinia władz policyjnych oraz dyrekcji szkolnej. Na ogół takie opinie nie były wystawiane⁷⁸. W 1904 roku księża prowadzili naukę religii zaledwie w 20 szkołach elementarnych guberni kieleckiej⁷⁹.

Formą protestu wobec rządowego szkolnictwa był wzrost akceptacji i zaangażowanie w tajne nauczanie. Prowadzone nielegalnie w izbach wiejskich, czasami we dworach, w parafiach czy przy miejscowych szkołach rządowych, skupiało niewielkie (10–15-osobowe) grupy dzieci pod kierunkiem „nauczyciela”. Na ogół były to osoby bez przygotowania pedagogicznego: karczmarze, żołnierze, organiści, pisarze gminni, księża, starsze dzieci właścicieli ziemskich, rzadziej emeryto-

⁷⁵ „Gazeta Kielecka” 1872, nr 89.

⁷⁶ W. Fudalewski, *Proboszcz wiejski jako nauczyciel maluczkich*, „Przegląd Katolicki” 1875, nr 4, s. 51-57.

⁷⁷ S. Wiech, *Warszawscy generałowie-gubernatorzy*, s. 110.

⁷⁸ T. Domański, *Postawy społeczno-polityczne duchowieństwa diecezji kieleckiej w latach 1864–1914*, Kielce 2008, s. 105-108.

⁷⁹ W pow. jędrzejowskim religii uczyło 4 księży (w Brzegach, Złotnikach i Motkowicach), w pow. kieleckim 1 ksiądz (w Józefinie), w pow. miechowskim 2 księży (w Miechowie i Proszowicach), w pow. olkuskim również 2 księży (w Skale i Sułoszowie), w pow. pińczowskim 4 księży (w Bobinie, Dzierżni, Działoszycach, Skalbmierzu), w pow. stopnickim 5 księży (w Busku, Gnojnie, Ogłędowie, Stopnicy, Chmielniku), w pow. włoszczowskim 2 księży (we Włoszczowie i Olesznie). B. Szabat, *Walka o szkołę polską w okresie rewolucji 1905–1907 w guberni kieleckiej*, Kielce 2001, s. 31-32.

wani lub też usunięci ze szkół rządowych nauczyciele. Program był bardzo prosty, opierał się na nauce pisania czytania i niekiedy uwzględniał również zagadnienia z dziedziny historii i geografii. Tajne nauczanie częstokroć prowadzono pod pretekstem nauczania domowego⁸⁰. Było ono ostro potępiane przez władze rosyjskie, szczególnie w latach działalności generał-gubernatora J.W. Hurki i A. Apuchtina. Po odkryciu tajnej szkoły, prowadzonej we wsi Górno (pow. kielecki) przez Józefa Lacha, nauczycielowi kazano złożyć zobowiązanie na piśmie, które brzmiało: „Ja Józef Lach daję niniejszym zobowiązanie, że bez pozwolenia odpowiednich władz nie będę uczył dzieci czytać i pisać, na co składam uwierzytelniony podpis”⁸¹. W rezultacie szkołę zamknięto.

W latach 1881–1883 żandarmeria carska wykryła w guberni kieleckiej 13 tajnych szkół, do których uczęszczało ogółem 151 dzieci⁸². Od 26 maja 1900 roku we wszystkich guberniach Królestwa Polskiego zaczęły obowiązywać kary za nielegalne nauczanie. W zachodnich guberniach Rosji (wileńskiej, grodzieńskiej, mińskiej, witebskiej, mohylowskiej, kijowskiej, podolskiej i wołyńskiej) wprowadzono je już 3 kwietnia 1892 roku. I tak „za urządzenie lub utrzymanie bez pozwolenia rządu szkoły jakiegokolwiek rodzaju winni podlegają karze do 300 rubli lub aresztowi do trzech miesięcy. Takiej karze podlegają osoby, które dopomogły do urządzenia tajnej szkoły, oraz osoby mające prawo nauczania w domach prywatnych, jeśli bez zezwolenia rządu uczyły razem dzieci kilku rodzin lub kilka osób dorosłych w mieszkaniach własnych lub w domach prywatnych”⁸³. Częściowo skalę zjawiska tajnego nauczania w guberni kieleckiej ilustrują dane tabeli 1, w której odnotowano wykryte przez władze carskie przypadki tajnego nauczania w latach 1881–1883.

Według innych doniesień carskiej żandarmerii w latach 1883–1886 w guberni kieleckiej zarejestrowano 79 przypadków nielegalnego nauczania. Z tego tytułu w wymienionych latach nałożono odpowiednio 37, 11, 14, 17 kar pieniężnych, a osoby pociągnięte do odpowiedzialności karnej musiały za prowadzenie tajnych szkół zapłacić łącznie w 1883 roku w 1387 rubli grzywny, w 1884 – 300, w 1885 – 315, a w 1886 – 270⁸⁴.

Restrykcyjne przepisy utrudniły funkcjonowanie tajnych szkół, jednak nie wpłynęły na ich całkowitą likwidację. Tajne nauczanie, jako bardziej efektywne, a przede wszystkim tańsze od rządowego, na początku wieku XX stało się

⁸⁰ B. Szabat, *Szkolnictwo początkowe*, s. 112-113.

⁸¹ Tamże, s. 115.

⁸² Zob. aneks nr 2. S. Wiech, *Społeczeństwo Królestwa Polskiego*, s. 286.

⁸³ „Gazeta Kielecka” 1900, nr 100, s. 1.

⁸⁴ Gosudarstwennyj Archiw Rossijskoj Fiederacji (dalej: GARF), f. 102, d. 3 – 1883, d. 82, k. 45 (materiał udostępniony przez prof. S. Wiecha).

Tabela 1. Tajne szkoły elementarne wykryte przez żandarmerię w pięciu powiatach guberni kieleckiej w latach 1881–1883

Lp.	Powiaty	Liczba wykrytych szkół				Liczba uczących się dzieci			
		1881	1882	1883	Razem	1881	1882	1883	Razem
1.	Kielecki	2	2	2	6	18	33	26	77
2.	Włoszczowski	1	–	–	1	9	–	–	9
3.	Miechowski	–	1	–	1	–	–	–	–
4.	Olkuski	–	1	2	3	–	3	52	55
5.	Jędrzejowski	–	2	–	2	–	10	–	10
Razem w guberni kieleckiej		3	6	4	13	27	46	78	151
Razem w Królestwie Polskim		72	125	92	289	942	2171	1514	4627

Źródło: Gosudarstwiennyj Archiw Rossijskoj Fiederacji (GARF), f. 110, op. 24, d. 1374, k. 256-258; d. 1492, k. 15-31, 41-42, 52-53 (materiał udostępniony przez prof. S. Wiecha).

już zjawiskiem powszechnym⁸⁵. W prowadzeniu sekretnego nauczania (również domowego) pomocą służyły wydawane od 1876 roku przez Konrada Prószyńskiego (Kazimierza Promyka) podręczniki do samodzielnej nauki czytania i pisania, takie jak: *Elementarz, na którym nauczysz się czytać w 5 albo 8 tygodni*, *Obrazkowa nauka czytania i pisania*, *Pierwsza książeczka do wprawy w czytaniu* czy publikacje Adolfa Dygasińskiego *Pierwsze nauczanie w domu i szkole* (1882) i Anieli Szycówny *Nauka w domu* (1889)⁸⁶.

To przede wszystkim dzięki tajnemu nauczaniu wzrastała świadomość narodowa i poczucie przynależności do narodu polskiego wśród młodych mieszkańców wsi. Najpełniej dali oni wyraz swej patriotycznej postawie w czasie trwania rewolucji 1905–1907, przyłączając się do strajkującej młodzieży Królestwa Polskiego. Razem z rodzicami, którzy buntowali się przeciwko panującym stosunkom ekonomicznym, prawnym i społecznym, domagając się przywrócenia języka polskiego do urzędów gminnych i sądów, walczyli o polską szkołę, gdzie

⁸⁵ Według (powołanej przez warszawskiego generał-gubernatora) komisji do zbadania stosunków włościańskich w 1901 r. w Królestwie Polskim tajnemu nauczaniu podlegało ok. 33% ludności. B. Szabat, *Szkolnictwo początkowe*, s. 113; także: B. Szabat, *Walka o szkołę polską*, s. 216-217.

⁸⁶ K. Wojciechowski, *Oświata ludowa 1865–1905 w Królestwie Polskim i Galicji*, Warszawa 1954, s. 36.

język narodowy będzie miał swoje prawa⁸⁷. Wysuwano oficjalne żądania: „Ponieważ dzieci nasze nie odnosiły żadnej korzyści z nauki prowadzonej w języku rosyjskim, zupełnie dla nich niezrozumiałym i wskutek tego darmo tracąc czas, zupełnie się nie rozwijały, postanawiamy i żądamy od nauczyciela, by ten od dnia dzisiejszego zaczął tylko naukę w języku polskim”⁸⁸. Domagano się zniesienia kar za bezpłatną naukę czytania i pisanie poza szkołą (nawet gdyby nauka ta odbywała się bez pozwolenia władz) oraz pozostawienia w każdej gminie po jednej lub dwie szkoły, jako wyższe gminne szkoły elementarne⁸⁹. W petycji skierowanej przez włościan powiatu miechowskiego (ponad 200 osób) do komitetu ministrów S. Wittego chłopcy skarżyli się również na niezadowolający system nauki, który w efekcie doprowadził do zmniejszenia liczby uczących się dzieci do 17%⁹⁰. Chłopcy szybko zażegnali metodę prób i petycji kierowanych do urzędów centralnych, twierdząc, że tylko natychmiastowe działania przyniosą efekty. Jednym z takich działań były uchwały rad gminnych⁹¹, wiece⁹² czy bojkot zajęć szkolnych. W akcji protestu chłopcy usuwali ze szkół symbole władzy carskiej, np. we wsi Radkowice zniszczono portrety monarchy, natomiast w Baszowicach manifestanci zniszczyli bibliotekę szkolną, nakazując nauczycielowi nauczanie w języku polskim⁹³.

⁸⁷ Szkoła w Pojałowicach (pow. miechowski) była pierwszą wiejską szkołą w guberni kieleckiej, która oficjalnie wystąpiła w obronie języka polskiego. W dniu 1 marca 1905 r. do szkoły przybyła grupa 50 chłopów z okolicznych wsi z żądaniem prowadzenia zajęć tylko w języku polskim, w innym wypadku dzieci nie będą uczęszczały na zajęcia. W kolejne dni dzieci, które uczestniczyły w lekcjach, nie przynosiły podręczników do nauki języka rosyjskiego. B. Szabat, *Walka o szkołę polską*, s. 119.

⁸⁸ APK, Kielecki Gubernialny Urząd do Spraw Włościańskich, sygn. 1239, Protokół z zebrania Rady Szkoły w Baszowicach z 6 XII 1905.

⁸⁹ W 1904 r. na terenie guberni kieleckiej istniało 348 szkół elementarnych rządowych i prywatnych. W wielu gminach nie było ani jednej szkoły elementarnej, np. w pow. kieleckim nie było szkół w gminach: Mniów, Piekoszów, Samsonów, Snochowice i Cisów; w pow. włoszczowskim szkoły nie było w gminie Kluczewsko; w pow. olkuskim w gminach Rabsztyn i Kromolów; w pow. pińczowskim, oprócz miasta Pińczów, nie było ani jednej szkoły; w pow. stopnickim w gminie Chmielnik, oprócz miasta Chmielnik, nie było ani jednej szkoły. Do wyjątków należały następujące gminy: Żarnowiec (pow. olkuski), gdzie było 8 szkół, czy gmina Dyminy (pow. kielecki), Książ Wielki, Rzeżusnia (pow. miechowski) oraz Pawłów (pow. stopnicki), gdzie było 6 szkół. B. Szabat, *Walka o szkołę polską*, s. 32-33, 39.

⁹⁰ „Gazeta Kielecka” 1905, nr 40.

⁹¹ W czasie trwania rewolucji na zebraniach gminnych podjęto ok. 45 uchwał dotyczących szkolnictwa elementarnego na terenie guberni kieleckiej. B. Szabat, *Walka o szkołę polską*, s. 124-159.

⁹² Jeden z wieców, zorganizowany z inicjatywy ziemianina Stefana Lemona, odbył się 8 kwietnia 1907 r. w Lgotce (pow. włoszczowski). Oprócz żądań dotyczących polskiej szkoły, domagano się autonomii dla Królestwa Polskiego. B. Szabat, *Walka o szkołę polską*, s. 161.

⁹³ B. Szabat, *Szkolnictwo początkowe*, s. 77.

Lata 1905–1907 przyniosły liberalizację polityki caratu i ożywienie nadziei. Powstawały legalne stowarzyszenia kulturalno-oświatowe, jak np. Polska Macierz Szkolna, zajmujące się upowszechnianiem oświaty⁹⁴, a przede wszystkim prywatne szkoły z językiem polskim jako wykładowym. Były wśród nich szkoły przyfolwarczne, do których uczęszczały dzieci służby folwarcznej, oficjalistów, robotników rolnych, jak również chłopów. Szkoły takie powstały m.in. w majątku Pawła Popiela w Kurozwękach, w majątku Izraela Poznańskiego w Nieznanowicach, w Książu Wielkim w majątku Janiny Zdzychowskiej, w Zarzysynie w majątku Stefana Wielowiejskiego, w Goszycach (pow. miechowski) w majątku Zofii Zawiszy, w Szczekocinach w majątku Leona Halperta, w Ćmińsku w majątku W. Sienkiewicza, w majątku Bobrza H. Kozińskiego⁹⁵ czy we wsi Maków (pow. miechowski), która siedzibę znalazła bezpłatnie w domu właścicielki folwarku p. Humnickiej. Szkoły prywatne były nie tylko przykładem aktywności włościan, ale też, jak podkreślał korespondent „Gazety Kieleckiej”, idealnej więzi dworu ze wsią, która może „poprowadzić lud na drogę prawdziwej oświaty i dobrobytu”⁹⁶. W działalność PMS, „która w szybkim tempie pokryła siecią szkół początkowych cały kraj”⁹⁷, zaangażowanych było wielu nauczycieli i księży (w samej guberni kieleckiej na 63 działające koła księży pełnili funkcje zarządcze w 35, spośród nich: w powiecie miechowskim – 10, olkuskim – 6, kieleckim, włoszczowskim – 5, jędrzejowskim i stopnickim – 3⁹⁸. Choć zdarzały się przypadki, że zajmowali oni stanowiska lojalne wobec władzy rosyjskiej, jak np. w powiecie pińczowskim, gdzie w 1907 roku proboszcz Krzyżanowicz doprowadził do likwidacji szkoły założonej przez Macierz Szkolną, czy np. we Wzdole Rządowym, gdzie nauczyciel Józef Kozłowski uniemożliwił kołu PMS otwarcie czytelnicy ludowej przy miejscowej szkole⁹⁹.

Opublikowane w dniu 19 czerwca 1905 roku postanowienie Rady Ministrów przyznawało prawo do nauczania języka polskiego po polsku oraz zwiększało liczbę godzin języka polskiego¹⁰⁰. Rozkład zajęć na rok 1906–1907 dla szkół

⁹⁴ J. Miąso, *Walka o narodową szkołę w Królestwie Polskim 1905–1907*, „Rozprawy z Dziejów Oświaty”, t. 49, 2012, s. 101.

⁹⁵ B. Szabat, *Walka o szkołę polską*, s. 228.

⁹⁶ „Gazeta Kielecka” 1906, nr 96.

⁹⁷ PMS zorganizowała ponad 681 szkół ludowych na terenie Królestwa Polskiego. M. Bieracka, *Oświata w rozwoju kulturowym polskiej wsi*, Wrocław 1981, s. 49.

⁹⁸ W. Firlej, *Duchowieństwo katolickie diecezji kieleckiej i sandomierskiej wobec szkolnictwa i oświaty ludowej w XIX i początkach XX wieku*, w: *Biblioteka Współczesnej Myśli Pedagogicznej*, t. 1, Kraków 2012, s. 204.

⁹⁹ „Echa Kieleckie” 1907, nr 17, s. 10–11.

¹⁰⁰ E. Staszyński, *Walka o demokratyczną polską szkołę w Królestwie Polskim w okresie rewolucji 1905–1907*, „Rozprawy z Dziejów Oświaty”, t. 5, 1962, s. 220.

jednoklasowych i pierwszych klas dwuklasowych obejmował: dwie do czterech lekcji religii; dwanaście lekcji języka rosyjskiego; dwanaście lekcji języka ojczystego z kaligrafią; sześć lekcji arytmetyki tygodniowo. Dla klasy drugiej szkół dwuklasowych przewidziano dwie lekcje religii; sześć lekcji języka rosyjskiego; cztery lekcje języka ojczystego; pięć lekcji arytmetyki; trzy lekcje historii Rosji; trzy lekcje geografii; dwie lekcje geometrii; dwie lekcje historii naturalnej. Nie wielkie to były ustępstwa pod względem przywrócenia polskości szkole, o czym korespondent „Gazety Kieleckiej” (T.P.) pisał tak: „czyż nie wygląda na ironię przeznaczenie [...] większej liczby godzin dla języka obcego aniżeli ojczystego, czyż nie prowokacyjnie wprost wygląda łączenie w jedno wykładów języka ojczystego i kaligrafii? [...] Niech nie dziwi petersburskich działaczy” – pisze dalej reporter: „jeżeli dzieci polskie nadal wzrastać będą, jak wzrastały dotąd w niewiaści, już nie tylko do przedstawicieli biurokratycznego rządu rosyjskiego, ale i do języka rosyjskiego”¹⁰¹. Kiedy wraz ze stłumieniem rewolucji carskie władze przystąpiły do przywrócenia szkole rządowej roli głównego narzędzia rusyfikacji i po raz kolejny język polski miał stać się „narzędziem” ułatwiającym naukę w początkowym okresie szkoły, wydawało się, że wszystko stracone. Polska Macierz Szkolna przestała istnieć, szkoły powstałe z inicjatywy organizacji zostały zlikwidowane, nastąpiły kolejne represje. Postulatów raz wypowiedzianych na głos już nie można było zagłuszyć. Hasło o bezpłatnej i obowiązkowej szkole początkowej brzmiało głośniejsz i wyraźniej niż wówczas, kiedy po raz pierwszy wypowiedział je korespondent „Gazety Kieleckiej” w 1874 roku: „Kiedyż doczekamy się tego dobroczyнного porządku, że nauka elementarna będzie obowiązkową dla wszystkich, jak to ma miejsce w sąsiednich nam Prusach”¹⁰². Marzenie sprzed ponad dwudziestu lat miało coraz realniejsze szanse się ziścić. Przestać być tylko pobożnym życzeniem, a stać się realnym celem. Do końca 1913 roku w guberni kieleckiej 20 gmin zdecydowało się wprowadzić powszechne nauczanie. Miało obejmować dzieci od 8 do 11 lat. W każdej szkole naukę miało pobierać 50 uczniów z wiosek odległych od niej nie dalej niż 3 wiorsty. Nie obyło się bez problemów. Plan tworzenia nowej sieci szkół okazał się bowiem bardzo kosztowny. Do 1913 roku roczny koszt utrzymania szkoły w powiecie kieleckim wynosił 9716 rubli 20 kopiejek, a wraz z zaprowadzeniem powszechnego nauczania koszt miał wzrosnąć do kwoty 52 120 rubli 10 kopiejek. Pomoc ze strony skarbu państwa, mająca pokryć wydatki na pensję dla nauczyciela (360 rb.), naukę religii (30 rb.) oraz zapewnić kwotę na pomoce naukowe (200 rb.), nie była pewna, więc większość nakładów finansowych (przede wszystkim na utrzymanie szkoły)

¹⁰¹ „Gazeta Kielecka” 1906, nr 78.

¹⁰² Tamże 1874, nr 63.

spoczywało na i tak mocno już obciążonych, gminach¹⁰³. Wobec ogromnej biedy panującej na wsiach guberni kieleckiej rozwój szkolnictwa początkowego nie był łatwy w realizacji¹⁰⁴, w ostateczności przeszkodziła temu wojna.

Rusyfikacja postępująca po upadku powstania styczniowego, pozbawiając szkołę jej pierwotnej roli dydaktycznej i wychowawczej, utożsamiała ją z miejscem wrogim i nieprzystępnym. O jej prawdziwych zadaniach przypominano na łamach „Gazety Kieleckiej”, apelując o efektywną walkę z analfabetyzmem wśród najmłodszych mieszkańców wsi. Wymieniano czynniki, które opóźniały ten proces, tj. brak przekonania ludności wiejskiej do konieczności kształcenia, niewielkie poparcie dla oświaty ze strony warstw ziemiańskich, wreszcie przeszkody materialne, jakie stawały na drodze postępu, nawoływano do skutecznego działania. Fakt, że chłopci powoli stawali się pełnoprawnymi obywatelami, rozumiejącymi i korzystającymi ze swoich uprawnień, domagającymi się swoich praw, również do oświaty, nie tej rządowej, upolitycznionej, ale własnej, polskiej, narodowej, nie był wyłączną zasługą redaktorów „Gazety Kieleckiej”. Prasa z pewnością jednak przyczyniła się do wzrostu świadomości społecznej i ukształtowania w pewnej mierze bardziej racjonalnego światopoglądu chłopów. Przyniosła również zrozumienie, że nauka jest przyszłością następných pokoleń, które będą tworzyły od nowa niepodległą Polskę. Dla historyka zaś obraz szkolnictwa guberni kieleckiej, pokazany z perspektywy ówczesnych „komentatorów” rzeczywistości – pomimo iż jednostronny, przesycony osobistymi opiniami redaktorów, ich sympatii politycznych i poglądów, ograniczony cenzurą – jest wartościowym i godnym uwagi źródłem historycznym.

Aneks 1

Korespondencja z południowych okolic guberni kieleckiej

Siostrzeniec mój ukończywszy nauki, otrzymał posadę nauczyciela w powiecie pińczowskim, o dziesięć mil od miejsca zamieszkania. W końcu października nastąpił czas wyjazdu na nowe stanowisko; więc po zapakowaniu manatków w kuferek, wyruszyłem z nim, aby zwiedzić tę okolicę. Drogę mieliśmy bardzo niedobłą, błotnistą, ale

¹⁰³ B. Szabat, *Szkolnictwo początkowe*, s. 92.

¹⁰⁴ Według planu w pow. kieleckim w ciągu 10 lat przewidziano utworzenie 118 nowych szkół (istniało 37) i przyjęcie do pracy 225 nauczycieli (przy obecnym stanie kadry w liczbie 38). W 1913 r. w pow. kieleckim otwarto 10 szkół: w Ostrowie (gm. Morawica), Mniowie i Komorowie (gm. Mniów), w Leśnej, w Siekiernie, 2 szkoły we Wzdole (gm. Bodzentyn), w Ostojowie, w Rejowie i w Stokowcu (gm. Suchedniów). J. Z. Pająk, *Warunki życia*, s. 151.

to nic dziwnego, boć grunta w okolicach Słomnik i Skalbmierza to szczerą rędzina, a w rędzinie w słotną wiosnę lub jesień drogi bywają nie do przebycia. Ale za to jakaż tu ziemia urodzajna, jakże się tutaj sownie opłacają trudy rolnika. Dookoła, jak okiem sięgniesz, równina. Okolica ta bogata w glebę, ale uboga w lasy i nieznająca kamienia. Cóż to za różnica między tą okolicą a naszym olkuskim. Okolica ta mało ma uroku: wioski nie umajone zieleniną drzew leżą z dala jedna od drugiej, bo obywatele ziemscy trzymają się tu jeszcze i majątków swych nie rozprzedają. Domy we wsiach, ile widziałem, prawie wszystkie wybielone. Przebywszy nareszcie tę męczącą drogę, stanęliśmy przed domem, w którym siostrzeniec mój miał mieszkać i uczyć dziatwę. Domek zastaliśmy zamknięty, a w ganku kupę piasku, z czego można było się domyślić, że się mieszkanie odnawia. Dostawszy się z trudem do domu, zniósłszy z wózka manatki, zaczęliśmy myśleć o posiłku i spoczynku. Prosimy więc sąsiada młynarza o trochę drzew, wody i słomy. Gdy nam tego wszystkiego udzielono, wzięliśmy się do gotowania herbaty. Ale oto nowy kłopot, nie mamy ani imbryka, ani łyżeczki, bośmy ich z domu nie zabrali, myśląc, że kupimy w Skalbmierzu; a tymczasem Skalbmierz takich drobnostek nie posiada. Udajemy się znowu do sąsiada młynarza o pożyczenie. Sąsiad daje nam jakie naczynko skorupiane i łyżkę drewnianą, mówiąc: „my w panów się nie bawimy, ale jak nasi ojcowie, tak i my łyżkami drewnianymi na miskach jadamy i odziewamy się po dawnemu w sukmany barwy kawowej z pelerynami”. Bardzo ładnie, chwalebnie! odpowiedziałem, czemu to ludzie w naszych stronach nie tacy rozumni! U nas w pałkach się przewracało nie tylko młodym, ale i starym; każdy na pana choruje, chciałby dobrze zjeść, wypić, po pańsku się ubrać i niewiele pracować. Naprawdę, rozumniejsi tu ludzie i daleko szczęśliwsi. Razi tu tylko brak rzeczy koniecznych : drogi bitej i drzew przy chatach. Wyjątek stanowi dom młynarza przy szkole otoczony drzewami. Inne stoją jakby na pustkowiu. Smutny to widok dla oka i zdrowie dużo na tem cierpi. Nie można pochwalić i tego, że gospodarze w tej okolicy nie dają okien w chatach od drogi, tylko z tyłu, a co gorsza, rzadko które okno jest na zawiasach, większa część przybita do ram nie daje się otwierać. Toteż zimową porą w izbach jest tak duszno, że trudno wytrzymać i powietrze mniej zdrowe, niż było w kurnych chatach, w których drzwi często otwierano, aby dym wypuścić. Po posiłku i spoczynku żegnam siostrzeńca i chcę powracać do domu. Biedny chłopak widząc, że szkoła oddalona od wsi o wiorstę i że mu tutaj samemu przyjdzie mieszkać, spojrzął na mnie tak jakby chciał powiedzieć: „Wuju ja tutaj umrę z tęsknoty i głodu, bo któż mi tu co ugotuje, do kogóż się odezwę, kto mnie poradzi, gdy zachoruję? Co dzień podczas mszy św. w kościele grywałem na organach, a tutaj i kościół i ludzie oddaleni ode mnie...” Odczułem i ja to smutne położenie chłopaka, ale cóż było robić! Dodałem mu trochę otuchy i odjechałem [...].

Źródło: [K.], *Z gazet*, „Gazeta Kielecka” 1896, nr 1.